

emocje



Bob Dylan
fakty i mity

str. 3

magazyn kulturalny RADIA WROCLAW KULTURA

egzemplarz bezpłatny – wiosna 2016

DAVID GILMOUR WE WROCLAWIU

25 czerwca, sobota, godzina 21.00. W Lens, na kameralnym stadionie Bollaert-Delelis, usłyszymy gwizdek otwierający 1/8 finału Mistrzostw Europy w piłce nożnej. W tym samym czasie we Wrocławiu, sennymi dźwiękami instrumentalnego tematu „5 A.M.”, David Gilmour rozpocznie w ramach Europejskiej Stolicy Kultury najważniejszy koncert tego roku.

30 lipca 1966 w londyńskim finale Mistrzostw Świata, Anglicy pokonują Niemców. W tym samym czasie, wychudzony do granic możliwości, dwudziestoletni Gilmour, wraz z muzykami zespołu Jokers Wild, znajduje się w dusznym i zatłoczonym przedziale pociągu osobowego zmierzającego do Malagi. Instrumenty, podobnie jak portfele i morale młodych muzyków, określić można jednym słowem: strzępy. Pierwsza próba podboju Europy spali na panewce kilka miesięcy później, kiedy Gilmourowi zakończy się rezydentura we francuskich i holenderskich klubach. Ale niepowodzenia tylko determinują go do wyteżonej pracy.

Powrót do rodzinnego gniazda z podkulonym ogonem byłby przyznaniem się do klęski. Z kontynentu Gilmour udaje się nie do Cambridge, a do Londynu. Właśnie tam, w połowie 1967 roku, spotyka znajomych z Pink Floyd oraz będącego na skraju załamania Syda Barretta. Kilka miesięcy później zostanie poproszony o dołączenie do koncertowego składu grupy. Po latach powie: Pomyślałem, że jestem w stanie nadać Pink Floyd nową jakość. Oczywiście nada, to w głównej mierze dźwięk jego gitary będzie z wolna kształtował brzmienie zespołu.

Londyn, 17 lipca 2015. Dziennikarz BBC Matt Everitt, kończąc rozmowę dotyczącą albumu „Rattle That Lock” oraz trasy, która będzie promować to wydawnictwo, pyta gitarzystę, czy po tylu latach na scenie, nie opuścił go dreszczyk podniecenia i ekscytacji płynącej z grania na żywo. Grania, które po raz pierwszy usłyszymy we Wrocławiu, a którego zwieńczenie dokona się w Pompejach. Odpowiedzi nasz bohater udziela po kilkusekundowej ciszy: **Czuje podniecenie, nerwy, ale i odrobinę strachu.** I dodaje: **Wszyscy muzycy, z którymi będę grał, zadzwonili do mnie, mówiąc zgodnie: nie możemy się doczekać!** Muzycy ci towarzyszą artyście od 2006 roku. To z nimi nagrał wtedy album „On an Island” i ostatni „Rattle That Lock”. Brakuje jedynie Ricka Wrighta, któremu dedykowana została pożegnalna płyta Pink Floyd „Endless River”, oraz „A Boat Lies Waiting”, epitafium dla przyjaciela, w którym Graham Nash i David Crosby wokalnie wspierają Gilmoura. Jest też i syn artysty, Gabriel Gilmour, którego głos – archiwalny głos kilku-miesięcznego Gabriela (dziś osiemnastolatka) – przechodzi w słyszany w oddali monolog Wrighta o morzu.

W końcu żeglowanie stanowiło dla niego miłość największą. To nie jest najważniejszy utwór na „Rattle That Lock”, ale zdecydowanie najpiękniejszy, w pełni oddający kruchość a zarazem powab ludzkiego życia. I to życie stanowi ośnowę, wokół której zbudowany jest ten album. Dla siedemdziesięcioletniego dzisiaj artysty, „Rattle That Lock”, napisany wspólnie z żoną i pisarką w jednej osobie, Polly Samson, jest na poly autobiograficzny, na poly zaś to „Dark Side of The Moon” szyte na miarę współczesności.

Na koncercie, jeśli wierzyć set listom z amerykańskiej części trasy, obok klasycznych kompozycji z epoki Ciemnej Strony Księżyca i Sciary, wysłuchamy też post-watersowskiego rozdziału grupy. Ważnego. To w końcu zajadłe próby pogrzebienia zespołu przez Watersa sprawiły, że Gilmour wraz z Nickiem Masonem postanowili reanimować legendę, Obok „Time”, „Comfortably Numb” czy „High Hopes”, nie zabraknie najważniejszego utworu z nowego albumu, emocji zaklętych w 7 minutach „In Any Tongue”. To tutaj Gilmour najlepiej pokazuje, dlaczego jest jednym z najlepszych i najbardziej rozpoznawalnych gitarzystów w historii. Niby nic nowego, znany przecież tę gitarę, a jednak wrusza jak nigdy.

Nihil novi. Na pewno odezwą się głosy, że to już było grane. Zarówno muzyczne pomysły, jak i zapraszanie legendy, dla innych, dinozaura. Rzeczywiście, bez gitary, David Gilmour na pierwszy rzut oka bardziej przypomina lokatora Hotelu Zacisze niż gwiazdę rocka. Ale w przypadku tego artysty, wszystko jest na swoim miejscu, nie ma potrzeby niczego udowadniać. Jeśli twoja muzyka inspirowała i wciąż inspirowała nowe pokolenia, jeśli przekroczyła ziemskie granice i zabrzmiała w kosmosie, potrzeba tworzenia i grania wypływa już tylko z czystej pasji i mocy twórczej, nie zaś z oglądania się na stan konta. I tym przede wszystkim różni się David Gilmour od całej masy sympatycznych choć zdradzających w pewnym wieku skłonności do szansonizmu, retro wyjadaczy. Oddajmy zresztą na moment głos Leszkowi Możdżerowi, zagra u boku Davi-
ura: **Jego jego** który da Gilmocharyzma, dokonania i to, jakie miejsce zajął w historii powodują, że samo wyjście z nim na scenę, to piękny sygnał dla nas wszystkich, że uczestniczymy w światowej kulturze i w światowej historii muzyki. ●

Nie Było Grane, sobota, godz. 16.00-20.00

RADIO WROCLAW KULTURA

Michał Kwiatkowski



wstępniak
naczelnego

Grzegorz Chojnowski



SŁUCHAJCIE RADIA WROCLAW KULTURA

Wielu z Czytelników, którzy sięgną po „Emocje”, dobrze już wie, że istnieje takie radio. Że nadajemy od 1 stycznia 2015, opowiadamy wyłącznie o kulturze, gramy muzykę w autorskich audycjach i z autorskich playlist. 24 godziny na dobę. Tym, którzy właśnie się o nas dowiadują, polecamy się tekstami napisanymi przez dziennikarzy naszego radia. Traktujcie je jako wizytówkę poszczególnych programów i całej stacji. Na pewno znajdziecie u nas coś, co Was zainteresuje, poruszy, zadziwi, wruszy.

Żeby posłuchać Radia Wrocław Kultura za pomocą telefonu wystarczy aplikacja mobilna (dostępna we wszystkich systemach) albo odbiornik radiowy – koniecznie z systemem DAB+. Takie urządzenia są od pewnego czasu dostępne w sklepach, działają dwuzakresowo: w FM i DAB+. DAB+ to cyfrowa technologia przyszłości, umożliwiająca lepszą jakość dźwięku, większe możliwości komunikacji (w niektórych odbiornikach widac nawet obraz), to także szansa na bogatszy w nowe stacje radiowe

eter. Europejskimi liderami DAB+ są Dania, Norwegia, Szwajcaria, Wielka Brytania, Niemcy. W Polsce w tej technologii nadają swoje audycje rozgłośnie publicznego radia (Radio Wrocław jest krajowym pionierem). We Wrocławiu i okolicach można dziś w cyfrowej jakości słuchać 10 stacji.

Jest jeszcze jeden sposób na posłuchanie i zobaczenie nas. Na stronie radiowroclawkultura.pl przez całą dobę działa streaming wideo. Rozmowy z zaproszonymi gośćmi można zatem obejrzeć na żywo także z obrazem z jednego z najnowszych studiów radiowych w Polsce. Mamy cztery kamery, które wyczuwają ludzki głos i potrafią automatycznie ustawiać kadry. Niektórzy mówią, że Radio Wrocław Kultura to właściwie już telewizja.

Bardzo serdecznie zapraszamy. Wszyscy jesteście mile widziani. Możecie do nas zadzwonić (nr do studia: **71 780 23 02**) i napisać: **kultura@radiowroclaw.pl**. Zglądnicie też na naszego **Facebooka (Radio Wrocław Kultura)** i po prostu bądźcie z nami. Mamy nadzieję, że się polubimy. ●

CEZARY STUDNIAK:

Tegoroczny Przegląd Piosenki Aktorskiej będzie **rewolucyjny**, postanowiliśmy stworzyć tryptyk koncertów specjalnych, a to, że **nazwaliśmy pierwszy z nich galą, nie jest zobowiązujące**. Przygotowuje ten koncert Formacja Chłopeć Legitymacje, czyli ja, Sambor Dudziński i Konrad Imiela. Bierzemy na siebie to **galowe piętno**. Przegląd powinien mieć galę, ale kto powiedział, że **musi być zawsze na końcu?**

str. 2



foto: Lukasz Giza

Tegoroczny Przegląd Piosenki Aktorskiej będzie rewolucyjny nie tylko pod tym względem, że spotykamy się w maju, a nie – jak zazwyczaj dotąd – w marcu. Zwykle Gala wienczyła festiwal, tym razem PPA zaczyna się od koncertu galowego. Dlaczego? Pytamy Cezarego Studniaka, dyrektora artystycznego imprezy.

Cezary Studniak: W tym roku postanowiliśmy stworzyć tryptyk koncertów specjalnych, a to, że nazwalimy pierwszy z nich galą, nie jest zobowiązującą. Przygotowujemy ten koncert Formacją Chłopięcą Legitymacje, czyli ja, Sambor Dudziński i Konrad Imiela, w pewnym sensie opiekunowie festiwalu. Bierzymy na siebie to galowe piętno. Przegląd powinien mieć galę, więc ją ma, ale kto powiedział, że musi być zawsze na końcu?

Radio Wrocław Kultura: Tryptyk ma być opowieścią o tożsamości Wrocławia?

Narodowych tożsamości Wrocławia. Będzie odsłona polska, niemiecka i kresowa. Legitymacje zajmują się polską, Wiktor Rubin niemiecką, a wschodnią realizuje Agnieszka Kortkowska-Mazur.

W koncercie pt. BUDORIGUM, CZYLI AMERYKAŃCY NAUKOWCY O POLSKIM WROCLAWIU obralście specyficzny punkt spojrzenia...

Uznaliśmy, że jak zwykle amerykańscy naukowcy wiedzą najlepiej, zaprosiliśmy ich do współpracy, aby opowiedzieli nam o korzeniach Wrocławia, czyli o mitycznej krainie Budorigum. W czasach antycznych istniała na naszych terenach taka miejscowość. Chcemy zajrzeć do okresu sprzed XIV

wieku, gdy zapanowali tu Czesi. Piastrowski Wrocław był bardzo barwnym, atrakcyjnym i przedziwnym miastem, co udowadniają właśnie amerykańscy naukowcy.

Sięgacie do źródeł, wyprawiacie się do działu starodruków, szperacie w archiwach czy uwalniacie wyobraźnię?

Robimy ten koncert jako Legitymacje, więc przepuszczamy materiał przez nasze chore mózgi, przede wszystkim. Liczy się to, co pamiętamy z dawnych czasów, to, co opowiadali nam nasi pradiadawcy oraz bardzo nietrzeźwy sąsiad. Piastrowski Wrocław tętnił życiem, były tu multipleksy, galerie, zdaje się, że i niebieskie tramwaje.

Brzmiały piosenki Ewy Demarczyk?

To możliwe. Na pewno pojawiają się na tegorocznym przeglądzie w wykonaniu amerykańskiego duetu Faun Fables. To jedyni artyści w programie 37. edycji niezwiązani z Europą. To co ich łączy z naszym kontynentem, to fascynacja muzyką europejską. Oni pewnego dnia zakochali się w piosenkach Ewy Demarczyk, muzyce Zygmunta Koniecznego, postanowili, że będą je śpiewać. Każdy, kto interesuje się kanonicznym nurtem interpretacji piosenki aktorskiej, powinien sprawdzić, jak inaczej i bez kompleksów można do tego gatunku podejść.

Faun Fables przyjadą ze Stanów, a z Europy kogo zaprosiłeś?

Warto posłuchać Benjaminą Clementine'a, Brytyjczyka, który zaczynał od muzykowania na Montmartrze, w ubiegłym roku otrzymał Mercury Music Prize. Wydarzeniem jeszcze niewidzianym na Przeglądzie będzie

występ Jordiego Savalla, czyli spotkanie z muzyką dawną i jej słynnym badaczem, wirtuozem wioli da gamba.

Międzynarodowy projekt JERUSALEM to muzyczna podróż do miejsca, gdzie działo się piękna i krwawa historia, z udziałem trzech wielkich wyznań: chrześcijaństwa, judaizmu, islamu. Savall twierdzi, że to z powodu świętego statusu, którym Jeruzolima jest obciążona, niszczone ją ponad trzydzieści razy. Dostał za ten projekt Pokojową Nagrodę UNE-

wypowiedź typowo rozrywkowa.

Ale i edukacyjna, spektakl-koncert i kurs wiedzy, przebieżka po historii i twórczości grupy The Beatles. Przywozimy do Wrocławia kawalek West Endu. Tam było to grane pod nazwą LET IT BE, teraz nadszedł czas na tournée, jednym z przystanków będzie Wrocław. Poziom tej wypowiedzi jest niewiarygodny.

W Radiu Wrocław Kultura będziemy transmitować – podobnie jak w ubiegłym roku – koncert laureatów Konkursu Aktorskiej Interpretacji Piosenki. To część festiwalu, która ma ogromną rzeszę wielbicieli, a i wiele wzloty, i bolesne chwile, i wielkie wzloty, i bolesne

No tak, dwa lata temu Karolina Czarnecka nie zdobyła żadnego z Tukanów, a dzięki swojemu występowi stała się królową internetu i chyba znalazła sposób na zawodowe życie. Drugą część koncertu finałowego wypełnią piosenki Eugeniusza Bodo.

Eugeniusz Bodo niewątpliwie jest ikoną polskiego kina i polskiej piosenki. Garściami czerpiemy z jego dorobku. Inspiracją dla tego koncertu był fakt, że w Capitolu kręcono sceny teatralne do serialu telewizyjnego o Eugeniuszu Bodo. Ale nie będzie to tylko prosta prezentacja przedwojennych szlagierów. Koncert reżyseruje Natalia Korczakowska, która realizowała SMYCZ Bartosza Porczyka. Można się zatem

20 premierowych propozycji, nowy termin i nietypowa gala

PPA nr 37: inny niż wszystkie

upadki. Od paru lat konkurs jest znów na fali wznowszającej.

Bardzo się cieszę z naszej współpracy. Ubiegłoroczny zwycięzca – Maciej Musiałowski – zaprezentuje w tym roku pełnometrażowy recital. Myślę, że młodzi artyści zorientowali się, że za udziałem w konkursie PPA coś idzie, to nie jedynie wspaniała tradycja i wspomnienia. Maćkowi zwycięstwo dało etat w Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu, występuje już w kilku spektaklach. Sam udział w koncercie laureatów może być platformą do mocnego artystycznego startu.

spodziewać zdecydowanie czegoś więcej.

A gdybyś miał sam wybrać jedną z piosenek z repertuaru Bodo do zaśpiewania w takim koncercie, którą byś wybrał? Seksapil?

Bez wątpienia... Lubię też piosenkę „Baby, ach te baby”, którą kiedyś śpiewałem na pewnym festiwalu muzyki retro.

Z kolei **MAGICAL MYSTERY TOUR** to

PASMO KULTURA DAB+TEATR w Radiu Wrocław Kultura w każdy wtorek od 16:00 do 20:00. Prowadzą Magda Piekarska i Grzegorz Chojnowski

Transmisja koncertu laureatów 37 PPA w Radiu Wrocław Kultura w piątek 20 maja od godz. 16:00



Światła na gwiazdę:

Benjamin Clementine na PPA

Muzyka jest dziedziną, na przykładzie której bardzo wyraźnie widać, jak zmienia się kultura wraz z rozwojem technologii. Dostęp do sprzętu, instrumentów, samodzielnego kształcenia, czy uczestniczenia w wirtualnych kursach powoduje, że wzrasta liczba osób zajmujących się muzyką. Zalewanie swoją twórczością portali i blogów bywa skuteczną metodą dotarcia do odbiorcy. Nie każdemu jednak jest proste z funkcjonowaniem w wirtualnej przestrzeni, która prócz elastycznych granic ma w sobie nieporządek i chaos. Gwiazda tegorocznej edycji Przeglądu Piosenki Aktorskiej udowodniła, że charyzma i talent zostaną dostrzeżone w każdych warunkach, a tradycyjne podejście do piosenki ma ponadczasową moc.

Tym, co szczególnie przyciąga słuchacza, jest wiarygodność, która charakteryzuje Benjaminą Clementine'a w każdym elemencie. Począwszy od intrygujących rysów twarzy, przez klasyczne wybory garderobiane, po muzykę i zachowanie podczas występów. Skupiona twarz, zamknięte oczy i drgające mięśnie nie mogą być efektem aktorskiej gry z widzem. Są jak dopełnienie historii zawartych w kompozycjach Benjaminą, będących ścieżką dźwiękową monumentalnych i zatopionych w smutku europejskich metropolii. Szczególną rolę w twórczości muzyka odegrały dwie stolice: Paryż i Londyn. Jeszcze kilka lat temu można go było usłyszeć na stacji paryskiego metra, gdzie jako uliczny muzyk zarabiał na życie, szlifował warsztat, a przede wszystkim



Skupiona twarz, zamknięte oczy i drgające mięśnie nie mogą być efektem aktorskiej gry z widzem.

chłoniął styl i historię francuskiego miasta. Ich odzwierciedlenie można usłyszeć na jego debiutanckiej płycie „At Least For Now”. Fundament zawartego na niej brzmienia przywołuje jednak skojarzenia z brytyjską muzyką popularną, dlatego też śmiem podejrzewać, że muzyczne serce artysty znajduje się jednak w Londynie.

Najwięcej z francuskiej piosenki możemy usłyszeć w warstwie wokalne, odgrywającej obok fortepianu główną linię melodyczną. Minimalizm instrumentalny, absolutnie piosenkowy charakter utworów opowiadających subtelną historię docenili słuchacze na całym świecie. Chociaż królują tu dekadenski pesymizm, kompozycje mają w sobie dużą dozę zachowawczości i przylegają do nas rytm. Jesteśmy w stanie je odtworzyć po kilku przesłuchaniach. To prawdopodobnie główne cechy określające fenomen Benjaminą Clementine'a. Niedzisiejszy styl i wizerunek przy melodiach, których nie powstydziliby się Adele. Zresztą, nasz bohater ma na swoim koncie zwycięstwo Mercury Prize, nagrody dla najciekawszych początkujących artystów brytyjskich. Nie udało się tego dokonać Adele przy okazji nominacji w 2011. Pewne jest to, że kariera Benjaminą dopiero nabiera rozpędu. To nie może skończyć się na jednej płycie.

RADIO WROCLAW KULTURA
Marta Malinowska

Rytm Ulicy, środa, 21:00–1:00



Jedenasta edycja Muzycznej Bitwy zbliża się do finału, który odbędzie się 18 czerwca. Co roku nasz konkurs pokazuje, jak wiele dzieje się we wrocławskiej i dolnośląskiej muzyce. Pojawia się coraz więcej gatunków, stylów, od ciężkich rockowych brzmień przez country, blues, soul i funk po elektronikę i pop. Do każdej Bitwy zgłasza się kilkadziesiąt zespołów, po przejściu przez kolejne, niełatwe etapy w finale zostaje już tylko czwórka i to oni toczą ostateczny bój o zwycięstwo w naszej sali koncertowej. Wszystkie finały budzą ogromne emocje, ale panuje świetna atmosfera, a licznie zgromadzona publiczność wyjątkowo życzliwie przyjmuje młode i – co zrozumiałe – mocno zestresowane zespoły. Po każdej edycji Muzycznej Bitwy zostaje wiele dobrych utworów, które goszczą potem na naszej playliście. Przypomnijmy niektóre z nich. Oto top 5 Muzycznej Bitwy:

5. „Anioły” Noff

Na piątej pozycji znaleźli się zwycięzcy pierwszej, historycznej edycji Bitwy. Wrocławski, nieistniejący już niestety, zespół Noff przeszedł przez nią jak burza. Choć minęło 10 lat, do dziś wspominamy ich bardzo stylową muzykę, Mocny, esencjonalny rock, z głębokim, poważnym przekazem trafił do wielu odbiorców. Ich piosenka „Anioły” znalazła się na płycie „Muzyczna Bitwa na cały rock!” i ciągle robi ogromne wrażenie. Panowie, może jednak reaktywacja?



„Easier to Believe” SoFresh

SoFresh to zwycięzcy ostatniej dotąd, dziesiątej edycji Muzycznej Bitwy. Nie-



3. „Frank” More Wine Please

którzy mówią o nich „polscy Kings of Leon”, oni jednak już wypracowali sobie własny styl, na który składa się młodość, świeżość (w końcu to So Fresh!) i nowoczesne, charakterystyczne brzmienie gitar. Do tego dodajmy świetnego wokalistę, przebojowe kompozycje i mamy receptę na sukces. Utwór „Easier to Believe” poprowadził ich do zwycięstwa w Bitwie, a potem okazało się, że na swojej pierwszej płycie mają dużo więcej tak dobrych piosenek.



2. „Was She Gonna” FairyTaleShow

Zespół, który udowodnił, że by wygrać Muzyczną Bitwę nie trzeba „łoić” na gitarach i podkręcać wzmacniaczy. Nastrojowe, kameralne piosenki, delikatny wokal (znakomity angielski!), przemyślane i staranne aranżacje przekonały słuchaczy. Do grona wielbicieli dołączyła też Edyta Bartosiewicz, przed którą zagrała na koncercie Nowe Brzmienie. „Wierzę w ten zespół, bardzo przyjemnie się ich słucha, mają swój styl i dużo takiej przestrzeni, a ja to bardzo lubię” – mówiła nam Edyta. I tylko małe ponaglenie – czekamy na płytę, to już czas! More Wine Please!

1. „Hell Yeah” Trzynasta w Samo Południe

Nie tylko Edyta Bartosiewicz chwaliłana-

sze zespoły. Na koncercie Nowe Brzmienie Kultu Kazik Staszewski uważnie przysłuchiwał się młodym muzykom, którzy zmierzili się z jego piosenkami. „Oni są najlepsi” – takie słowa padły po występie FairyTaleShow, zwycięzców Muzycznej Bitwy 2012. Brawurowe wykonanie „Polski” i „Do Ani!” przekonało też publiczność, która gorąco przyjęła również autorskie utwory grupy. Szalejąca, kilkutyśniczna tłum pod sceną śpiewający wspólnie z muzykami „Was She Gonna” i inne ich piosenki – to był wielki triumf FairyTaleShow, świetnego zespołu, od samego początku mającego pomysły na siebie. Starannie go realizuje. Co w połączeniu z wielką pasją do muzyki oznaczać może tylko sukces!



Sukcesem, i to poważnym, może pochwalic się laureat piątej edycji Muzycznej Bitwy. W 2014 roku wielki koncert płytowy (ten sam, który wydaje albumy AC/DC) podpisał z nimi kontrakt i wydał debiutancki album „Hell Yeah”. Tytułowy utwór stał się znany w całej Polsce, a grupa wyruszyła w długą trasę koncertową. Trzynasta to zespół, który emanuje rockową energią, umiejętnie łącząc szacunek do tradycji i inspirację starymi mistrzami z młodzieńczą werwą i pewnością siebie. Po prostu, jak śpiewają na swojej płycie – „Rock’N’Roll is all I wanna, Babe Rock’N’Roll is all I need!”.

Utworów z Muzycznej Bitwy (i nie tylko) słuchaj w audycji Ewy Zając MUZYCZNE MIASTO, w poniedziałki między 21:00 a 1:00

Redaktor naczelny: Grzegorz Chojnowski
mail: kultura@radiowroclaw.pl, telefon do studia: +48 71 78 02 320
Redaguje zespół, zastrzegamy sobie zmiany w nadsyłanych materiałach.
druk: Drukarnia Taurus



Michał Kazulo



Dwugłos o muzyce



Michał Baniecki

Muzyka Legendarna czwartek, godz. 21:00-1:00

Muzyka kiedyś i dziś. Czyste emocje?

Zbędne jest, żeby nie powiedzieć – nudne – odwoływanie się (w tym wypadku) do tego „co było” i zestawianie z tym „co jest”.

czepiące w pełni z możliwości rozwoju elektroniki i pracy studyjnej granie. Czy muzyka jest produktem masowej wyobraźni? Tak. Od zawsze.

się skończyła na The Beatles i nikt już nic nowego nie odkryje. Jednak problem polega na tym, że dzisiaj podrabiać Wielkiej Czwórki już się nikomu nie chce.

Brytyjski kompozytor Howard Goodall powiedział, że przed Beatlesami muzyka pop była w fazie swojego niemowlęstwa, surowa i prymitywna.

sukces wydaje się być prosty. Są tendencje, zaskakująco dobrze oceniani przez krytyków. Coś jest jednak nie tak...

dę jedyny sposób na gitarę elektryczną w dzisiejszych czasach to opuszczenie stroju o kilka tonów i danie się ponieść podłużnym dźwiękom przy równie rozciągniętych melodiach woku!

Krzysztof Majewski Kultura DAB+Film piątek, 16:00-20:00

Filmowy rok 2016 – przeróbki i powtórki



Z kin zniknęły oryginalne historie na rzecz kopii w różnych odmianach. Aktualnie w Hollywood króluje słowo remake.

zabawą formalną z tematem lub tyłko kolejnym gnio-tem. Warto jednak szukać czegoś nowego razem z reżyserami.

Do przerabiania kultowych tytułów Hollywood zachęcają przede wszystkim wyniki finansowe.

Remake Nowa wersja filmu, która zachowuje kluczowe elementy oryginalnej struktury fabularnej i bohatera.

Wielkie amerykańskie studia filmowe proponują nam coraz więcej remaków, rebootów, reimaginingów, revisit czy resetów.

Reboot Kolejna część danej serii, która ignoruje wszystkie jej poprzednie odsłony.

Trudno dyskredytować samą ideę remake'ów. Tej właśnie formie zawdzięczamy serię „Oceans Eleven” – remake z 1960 roku czy „Człowieka z blizną” Briana De Palmy.

Spin-off Opowieść w realiach oryginalnej opowieści, skupiająca się na jednym bohaterze, którego wątek jest rozwijany.

Przecież stereotyp numer jeden jest taki, że Dylan nie potrafi śpiewać. Na szczęście nie wszyscy tak uważają.

Crossover Film, w którym występują bohaterowie znani z dwóch lub więcej różnych produkcji.

Filmowa rozrywka w najbliższych latach jest zaplanowana jako szczególnie w powtórka.



BOB DYLAN FAKTY I MITY

Na najnowszym albumie „Fallen Angels”, Bob Dylan kontynuuje kurs, który rozpoczął swą zesłoroczną płytą „Shadows In The Night”.

co udało się bardzo niewielu wokalistom – odmielił popowe śpiewanie. Obecnie żyjemy w świecie przez nie ukształtowanym.

potencjalnie genialnym autorem. Zatrudniał charyzmatycznego wykonawcę.

Tymczasem, piosenki, które można podciągnąć pod termin „protest song”

Wczoraj dostałam antologię poezji ukraińskiej pisanej przez ostatnie dwa lata.

przecież stereotyp numer jeden jest taki, że Dylan nie potrafi śpiewać. Na szczęście nie wszyscy tak uważają.

W tym kontekście warto wspomnieć, że gdy na początku lat 1960. Dylan podpisywał kontrakt z koncertem Columbia.

stereotyp numer trzykaże postać Dylana jako pieśniarza protestu, upolitycznionego folkowca

SCIANA DŹWIĘKU, wtorek, godz. 21:00-1:00 Jerzy Węgrzyn

Wrocławiu program jest jakas reakcja, na refleksję może jeszcze za wcześnie, są wszystkie wątpliwości, jest poszukiwanie odpowiedzi na to, jak to przeżyć, przetrwać, chronić serce.



„Nie wiem, czy to przecucie, ale mam nadzieję, że Olga Tokarczuk kiedyś Nagrodę Nobla dostanie”

Rozmowa z profesorem **Andrzejem Zawadą**, eseistą, krytykiem i historykiem literatury oraz dyrektorem Wrocławskiego Domu Literatury

Radio Wrocław Kultura: Radio Wrocław Kultura podpisało z Wrocławskim Domem Literatury list intencyjny w sprawie współpracy. Ponieważ prowadzimy audycje o książkach, jesteśmy szczęśliwi, że w pewnym sensie będziemy „mieszkańcami” literackiego domu. Jaka jest idea WDL?

Prof. Andrzej Zawada: Myślę, że podobnie jak ja, środowisko humanistyczne oraz kulturalne Wrocławia uważa, że Dom Literatury będzie promował literaturę. Choć „promowanie” to słowo, które już się zużyło, tu nie chodzi o reklamowanie, lecz o to, by postrzegać literaturę jako sposób na poznanie rzeczywistości społecznej, czyli świata, który nas otacza. Świata duchowego, intelektualnego, ale również po prostu doceniania urody świata. Nie ma lepszego sposobu na rozumienie świata, jak język i słowo. Poznajemy świat za pomocą słów, dzięki nim porozumiewamy się i opisujemy swoje doświadczenia, wiedzę, własne oczekiwania wobec rzeczywistości. A przecież najlepszym zestawem słów jest literatura.

Wrocław jako Światowa Stolica Książki i Europejska Stolica Kultury ma chyba przed sobą Misję Impossible, bo ostatnie badania, które wskazują, że Polacy nie czytają, i nawet nie chodzi o literaturę piękną, w ogóle nie czytają. Misja Domu Literatury będzie chyba trudna...

Z pewnością. Zajmuję się literaturą prawie całe życie, mam już więc swoje refleksje jakie miejsce w rzeczywistości społecznej zajmuje literatura. I rzeczywiście jest tak, że, niestety, w Polsce jest ona mniej obecna niż byśmy chcieli i niż powinna. Potocznie uważa się, że literatura jest jakimś dodatkiem, kwiatkiem do kożucha. Tymczasem wiele badań prowadzonych od lat na świecie wskazuje na za-

Literatura to najlepszy sposób na życie

leżność między czytaniem a stylem i satysfakcją z życia, a nawet, mówiąc pragmatycznie, życiowym sukcesem. Znam badania ze Stanów Zjednoczonych, z których wynika, że istnieje ścisły związek pomiędzy aktywnością czytelnictwa, a sukcesem zawodowym, w tym finansowym. Ludzie czytani mają lepszą pracę, są bardziej z życia zadowoleni i... więcej zarabiają. To brzmi jak bajka, ale taka korelacja naprawdę istnieje.

Czy Dom Literatury ma pomysł na docieranie do osób, które nie są zaprzyjaźnione z książką?

Mam głębokie przekonanie, że czytelnika trzeba sobie wychować. Osoby, którym rodzice czytali jako dzieciom, później same czytają. Ten nawyk kształtuje się nawet jeszcze przed zdolnością czytania. Dlatego postanowiliśmy zacząć od warsztatów literackich dla dzieci, nawet dla dwulatków. Będą zajęcia z najmłodszymi, z dziećmi ze szkół podstawowych, gimnazjalnych, zintegrowane z działaniami bibliotek i miejskimi akcjami. Będą także warsztaty literackie dla studentów i starszych osób. Działalność edukacyjna to tylko jeden z wątków WDL. Będą też cykle spotkań autorskich i premier książkowych, wydawanych m.in. przez wrocławskie Wydawnictwo Warstwy, które także jest częścią Domu Literatury. Zapraszamy do klubu-kawiarni Proza, na spotkania, koncerty, kawę oraz do księgi. Będziemy organizować też targi książki i stypendia dla tłumaczy. WDL ma być

dosłownie i w przenośni miejscem czytelnich spotkań mieszkańców i gości Wrocławia oraz centrum życia literackiego, promieniującego energią czytelnictwa.

Jak się staje wielbicielem literatury? Ponoć najbardziej kochają książki ci, dla których były naturalnym środowiskiem domu rodzinnego?

Dokładnie tak. Kiedy byłem małym dzieckiem, rodzice kupowali mi kolorowanki, następnie pamiętam serię „Poczytaj mi, mamo”, potem przyszła pora na bajki, legendy, baśnie, kłechdy, które dostawałem w prezencie z różnych okazji.

Ostatnio najlepszym prezentem we Wrocławiu były „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk. Przypuszczamy, że z tych, którzy kupili, 20 procent przeczytało tę książkę.

Ale książka kupiona i nieprzeczytana i tak kiedyś zostanie przeczytana. Na pewno ktoś po nią sięgnie. Zdarzało mi się wypożyczać z biblioteki książkę sprzed 60 lat, z jeszcze nie rozciętymi kartkami. Ale to świadczy o tym, że jeżeli książka stoi na półce, to ktoś ją kiedyś przeczyta.

A pierwsza powieść, w której profesor się zakochał? Młodsze pokolenie dzieli się na wielbicieli Nizurskiego albo Bahdaja.

Czytałem Nizurskiego i Bahdaja. Zachowałem ich książki do dziś w domowej bibliotece. Ale moje

pierwsze powieści były z gatunku science-fiction.

Jakie?

Takie, jakie były dostępne. Był przełom lat 50 i 60. XX wieku, więc to były tłumaczenia książek radzieckich. Czyli zaczęło się od rosyjskiej sf. Później Stanisław Lem. A ponieważ bardzo lubię historię, fascynowały mnie też powieści historyczne. Jedne i drugie były grube. Grube książki są lepsze od cienkich, bo na dłuższą wytrzymałość.

Pamięta pan pierwszą książkę wrocławskiego pisarza, która trafiła w pana ręce?

Na początku lat 60. kupiłem tomik wrocławskiego poety Jakuba Zonszajna. Te wiersze bardzo mi się spodobały. Jak się później zorientowałem, autor pisał w języku jidisz, a wiersze, które czytałem, przekładali inni wrocławscy poeci, m.in. Urszula Kozioł i Jacek Łukasiewicz. A potem już poszło, pierwsze tomiki Różewicza, które wtedy kupowałem, to już dziś rarytasy. Jako licealista czytałem też systematycznie „Twórczość” i „Odrę”. Jakąś korespondencję wymieniałem nawet z Tymoteuszem Karpowiczem. Młody człowiek, który dużo czyta i zaczyna pisać, ma przeważ-

nie skłonności grafomańskie, więc wysłałem teksty do oceny.

Była pozytywna?

Wtedy nie, Karpowicz był surowy i prostolinijny, nie czarował komplementami. Staral się pomóc.

Która z własnych książek, a napisał pan kilkanaście, najbardziej pan lubi? Może „Bresław”?

Lubię książki, które mi się dobrze pisało, a tak było z „Bresławem”. To bardzo prywatna i osobista książka, którą pisałem dla swoich dzieci. Żeby spróbować im wyjaśnić, na czym polega niepowtarzalność i specyfika Wrocławia, jako miejsca, które ma źródło w wielu kulturach. I żeby powojenna sytuacja naszego miasta stała się dla nich bardziej czytelna. Widocznie sposób tego osobistego opowiadania i próby wyjaśnienia, trafił także do różnych czytelników, bo Bresław miał kilka przekładów na języki sąsiedzkie: niemiecki, ukraiński, rosyjski, węgierski...

W ubiegłym roku ukazał się „Drugi Bresław”...

To poszerzona wersja, bo od czasu do czasu czulem potrzebę kontynuacji tego tematu. W ostatnich latach nasza świadomość

Wrocławia się zmieniała i coraz bardziej rozumieliśmy to miejsce, więc pisałem o tym dalej, zwłaszcza, że w moim domu pojawiły się wnuki i też należało im coś na ten temat opowiedzieć. A druga książka, którą bardzo lubię, świetnie się pisało i która była dużą przygodą autorską, stało się „Dwudziestolecie literackie”. Opowieść o kulturze, literaturze, o kabaretach, kawiarniach i życiu literackim w międzywojennym dwudziestolecie. Odziedziczyłem fascynację życiem międzywojennym po rodzicach i pokoleniu moich dziadków. I rzeczywiście ta książka odniosła sukces.

Pan profesor pisze książki piórem, na maszynie czy na laptopie?

Wszystkim, czym się da. Od 16. roku życia na maszynie, na komputerze od czasu, kiedy się pojawił, oczywiście teraz w wersji laptopowej. Ale też bardzo lubię robić notatki, prowadzić podręczny zeszyt, gdzie zapisuję sobie różne pomysły. Ręka pisze najchętniej, mądrzej od klawiatury.

„Księgi Jakubowe” pan profesor przeczytał?

Przeczytałem.

To książka na Nagrodę Nobla?

Cała twórczość Olgi Tokarczuk jest na Nobla: ta i wcześniejsze książki. Nie wiem, czy to przecucie, ale mam nadzieję, że wrocławska pisarka otrzyma Nagrodę Nobla dostanie. ●

Rozmawiali:
Jacek Antczak i Lukasz Śmigiel



cyfrowa jakość DAB+

radiowroclawkultura.pl



RADIO
WROCLAW
KULTURA

W KULTURĘ

PAWEŁ OKOŃSKI

KAMA MARGIELSKA

NADIA SZAGDAJ

MAREK FIEDOR

JAROSLAW FRET

MARCIN MARKOWICZ

ROMAN GUTEK

MAGDA KUMOREK

PIOTR KRAJEWSKI

ROMUALD NOWAK

MARIUSZ KILJAN

KATARZYNA ROJ

TOMASZ DUDA

URSZULA GLEŃSK

PAWEŁ ROMAŃCZUK

MAREK KOCOT

JACEK ANTCZAK

PAWEŁ PIOTROWICZ

LESZEK CICHOSKI

KRZYSZTOF MAJ

JERZY SKOCZYLAS

CHRIS BALDWIN

PAWEŁ JARODZKI

GRZEGORZ CHOJNOWSKI

IREK GRIN

PATRYCJA HEFCZYŃSKA

BARBARA BANAŚ

STANISLAW BEREŚ

OLGA TOKARCZUK

IGOR BOXX

MAREK PUCHAŁA

CHRISTIAN DANOWICZ

BARBARA BANAŚ

STANISLAW BEREŚ

OLGA TOKARCZUK

IGOR BOXX

BARBARA BANAŚ

STANISLAW BEREŚ

OLGA TOKARCZUK

IGOR BOXX

MAREK PUCHAŁA

CHRISTIAN DANOWICZ

BARBARA BANAŚ

STANISLAW BEREŚ

OLGA TOKARCZUK

IGOR BOXX

BARBARA BANAŚ

STANISLAW BEREŚ

OLGA TOKARCZUK

IGOR BOXX

MAREK PUCHAŁA

ROBERT CHMIELEWSKI

JUSTYNA SZAFRAN

LESZEK MOŹDŻER

MAREK PUCHAŁA

XY ANKA MIERZEJEWSKA

JULIA RÓŻEWICZ

GRZEGORZ MAZOŃ

AGATA KUCIŃSKA

ALEKSANDRA KUBAS-KRUK

MAGDA PIEKARSKA

WOJCIECH BROWARNY

WANDA ZIEMBIĆKA

MAĆKO PRUSAK

MACIEJ ŁAGIEWSKI

MACIEJ MASZTAŁSKI

JAROSLAW THIEL

KRYSTYNA MEISSNER

ANDRZEJ ZAWADA